Historie z projektów PBU - 30. Pomocna dłoń przez granicę

Gdy w Ukrainie wybuchła wojna, życie milionów Ukraińców zmieniło się diametralnie. Polska była pierwszym krajem, który wyciągnął pomocną dłoń. Jednocześnie jesteśmy świadkami wspaniałych przykładów solidarności i współpracy między tymi dwoma sąsiadującymi ze sobą krajami. To prawda, że trudne czasy wydobywają z ludzi to, co w nich najlepsze. Dzięki silnym więziom zawiązanym podczas realizacji wspólnych projektów, ukraińskie i polskie instytucje są w stanie nieść pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Infrastruktura i sprzęt będące efektami projektów są obecnie wykorzystywane w sposób, którego wcześniej nie można było przewidzieć, ale cel – służba potrzebującym – pozostaje niezmienny. Chcemy podzielić się z Wami historiami ukraińsko-polskiej przyjaźni i współpracy w czasie wojny.

Image not found or type unknown

Wiadomość o wojnie wywołała panikę w miasteczku Krzemieniec na zachodniej Ukrainie. Zespół projektu "Pogranicza równych szans" (BEC), który się tam znajduje, martwił się nie tylko o własne rodziny, ale także o swoich pacjentów i podopiecznych – dzieci z niepełnosprawnością, które w takich sytuacjach są najbardziej bezbronną grupą ludzi. Jak je uchronić przed okrutnym oprawcą? Dokąd uciec?
Na szczęście z pomocą przyszli ich partnerzy z Polski - Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym "Krok za krokiem". Pracownicy stowarzyszenia odbierają dzieci wraz z rodzinami z granicy ukraińsko-polskiej i pomagają im znaleźć długoterminowe miejsce pobytu w Polsce lub w innych krajach europejskich, takich jak Niemcy, Austria i Włochy

Mamy szczęście, że mamy takich przyjaciół. Dzięki nim już w pierwszych dniach wojny udało nam się przetransportować 10 dzieci z naszego terenu - obwodu tarnopolskiego. Ale w jakiś sposób dowiedzieli się o nas ludzie z innych miejscowości i zaczęłam otrzymywać telefony z innych miejsc na Ukrainie. Myślę, że otrzymaliśmy ponad 100 takich próśb o pomoc w przedostaniu się przez granicę

- mówi Alla Androshchuk, szefowa organizacji "Świt Nadziei", beneficjentka projektu.

Ze względu na to, że wojna bardzo szybko rozprzestrzeniła się na inne obszary Ukrainy, wzrastał napływ uchodźców do zachodniej części Ukrainy. Krzemieniec stał się

tymczasowym domem dla 13 tysięcy osób z terenów objętych wojną. Centrum Rehabilitacyjno-Edukacyjne "Świt Nadziei" przyjęło osoby z Buczy, Irpina, Odessy i obwodu charkowskiego. Dla dzieci z niepełnosprawnościami szukanie schronienia w Europie było bezpieczniejszą opcją, a partnerzy projektu BEC pomagali im znaleźć tam miejsce na pobyt. Od początku wojny udało im się zorganizować podróż dla ponad 100 rodzin z dziećmi - ta liczba brzmi wręcz nie do pojęcia.

Prawdziwe historie tych ludzi są poruszające, ale czasami przerażające. Jak na przykład historia Eugeniusza, odważnego chłopca z Czernihowa, który samotnie pokonał ponad 10 kilometrów na wózku inwalidzkim, aby uciec przed wojną. Albo historia rodziny z Chersonia, miasta pod okupacją rosyjską. Żyli w ciągłym strachu i chcieli uciec za wszelką cenę. Matka dwójki dzieci, w tym 16-letniej dziewczyny z ciężką niepełnosprawnością ruchową, skontaktowała się z organizacją i modliła się o pomoc. Musieli czekać 50 dni, aby wydostać się z miasta, ponieważ było tam bardzo niebezpiecznie. W końcu, dzięki odważnym ludziom, udało im się uciec. Są teraz w Lublinie, gdzie zostali bardzo ciepło przyjęci.

Dla osoby niepełnosprawnej długa podróż zagraniczna wiąże się z ogromnym wysiłkiem zarówno fizycznym, jak i logistycznym. Zdarza się, że wózek inwalidzki nie mieści się w samochodzie lub potrzebna jest dodatkowa pomoc, aby podnieść osobę leżącą. Opiekun mężczyzny, który nie ukończył 60 lat, nie może przekroczyć granicy ze swoim podopiecznym, chyba że zostanie wydane specjalne zezwolenie. A nawet po bezpiecznym przekroczeniu granicy nie jest łatwo poradzić sobie za granicą. Bariera językowa, urazy psychiczne, potrzeba wykwalifikowanej pomocy medycznej, słaba znajomość przepisów obowiązujących w danym kraju to czynniki, które mogą sprawić, że uchodźca poczuje się odizolowany i przygnębiony. W takich okolicznościach pomoc innych osób, zwłaszcza tych, które rozumieją potrzeby dzieci z niepełnosprawnościami, jest bardzo potrzebna.

Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co Polacy robią dla Ukraińców. Maria Król, dyrektor organizacji partnerskiej "Krok za krokiem" z Zamościa, pracuje 24 godziny na dobę, pomagając naszym uchodźcom. Jej zaangażowanie jest niesamowite

- podziwia Alla.

Alla i jej współpracownicy nie mają czasu na odpoczynek. Potrzebujące rodziny są dowożone przez nich do granicy autobusem lub samochodem, a następnie wracają z powrotem do Krzemieńca z pomocą humanitarną, taką jak żywność, artykuły higieniczne i inne niezbędne rzeczy. Następnie muszą zająć się ludźmi, którzy zostają w ich mieście. Wcześniej najważniejszym celem Alli było dokończenie budowy Centrum i przeprowadzenie szkoleń dla zespołu specjalistów. Teraz, z powodu wojny, wszystko się zmieniło. Chociaż budowa jest w toku, przyszłość jest niejasna i niełatwo jest snuć jakiekolwiek plany. Czy uda się ją ukończyć? Czy będzie właściwie utrzymywana? Czy znajdą się ludzie chętni i zdolni do pracy w tym miejscu?

Nadzieja na lepszą przyszłość to coś, co nie daje jej spokoju. Myśl o tym, że po obu stronach granicy są ludzie gotowi do pomocy, jeszcze bardziej ją umacnia.

Więcej o projekcie "Pogranicza równych szans" finansowanym przez Unię Europejską w ramach Programu Polska-Ukraina-Białoruś można przeczytać tutaj.